„SŁOWO BOŻE„

Dodatek do Nr. 20.

Ewangelia na niedziele V po Wielkiejnocy.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeźli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imie moje. Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była pełna. Tom wam powiadał przez przypowieści: Przychodzi godzina gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imie moje prosić będziecie: i nie mówię wam, iż ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli mu uczniowie jego: Oto, teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści niepowiadasz. Teraz wiemy że wszystko wiesz, a niepotrzebać żeby Cię kto pytał. Dla tego wierzymy żeś od Boga wyszedł.

Ewangelia u św. Jana w rozdziale 16.

Najmilsi w Panu! Dzisiejsza ewangelia święta jest dalszym ciągiem tej mowy pożegnalnej, jaką miał P. Jezus do swoich apostołów przy ostatniej wieczerzy, w której żegnał się z nimi, jak gdyby miał opuścić ich już na zawsze. Sam to powiada wyraźnie, gdy mówi: Wyszedłem od Ojca. I rzeczywiście był On na tym świecie jak gdyby przechodniem tylko, przyszedł, by spełnić wolę Ojca Niebieskiego, dokonać odkupienia świata, żył na tej ziemi, przebywał wśród ludzi, ale myślą i całą duszą swoją przebywał u Ojca Niebieskiego, bo tam Jego miejsce właściwe, tam Jego prawdziwa ojczyzna. Toteż nic dziwnego, że serce Jego ustawicznie było skierowane w tamtą stronę, że myślą ciągle tam przebywał i zawsze tam tęsknił, skąd wyszedł, aż przy swojem wniebowstąpieniu wrócił do Ojca swego, by zasiąść po prawicy Jego w chwale, jaką sobie wysłużył również jako człowiek przez swoje cierpienia i śmierć krzyżową.

Wiedział P. Jezus dobrze, że właściwem Jego miejscem to niebo, właściwem towarzystwem obecność Ojca Niebieskiego i otoczenie aniołów i dlatego uważał się na tej ziemi za pielgrzyma tylko i tymczasowego przybysza. Wiemy i my o tem dobrze, iż nie mamy tutaj stałego mieszkania, ale do innego dążymy i dlatego myśl nasza zwraca się nieraz, a przynajmniej zwracać się powinna w tę nieznaną krainę, gdzie na prawicy Ojca Niebieskiego zasiada Jezus Chrystus, Bóg nasz i Pan, a zarazem brat, bo Pismo św. nazywa Go wyraźnie pierworodnym miedzy wielą braci. I słusznie,

boć niebo to nasza wspólna ojczyzna, do której zdążamy, to cel naszej ziemskiej wędrówki, nagroda i zapłata za trudy i cierpienia tego życia, zapłata którą nam wysłużył Jezus Chrystus swoją męką i śmiercią. Sam On to wyraźnie powiada w swej mowie pożegnalnej do apostołów zasmuconych i zatrwożonych zapowiedzią Jego odejścia: Niech się nie trwoży serce wasze, pociesza apostołów... W Domu Ojca mego jest mieszkania wiele, jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był, albowiem idę wam przygotować miejsce. A jeśli odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdziem jest, i wy byli (Jan 13, 1—3). Lecz jeśli tak, jeśli niebo jest naszą ojczyzną, naszą nagrodą za życie bogobojne, to słuszna, byśmy się tam od czasu do czasu do czasu przenosili myślą, przyjrzeli się temu szczęściu, jakie nas tam czeka, oglądnęli to mieszkanie, jakie nam P. Jezus gotuje, byśmy wiedzieli, czy warto o nie naprawdę zabiegać, oraz czy warto trudzić się, krocząc tą ciasną i ciernistą ścieżką, która wiedzie do nieba, czy też może raczej puścić się drogą szeroką i wygodną, po której wielu kroczy, ale na własne zatracenie.

Lecz, skądże my biedni wygnańcy ziemi możemy wiedzieć, co nas czeka w niebie, jakie szczęście zgotował P. Jezus dla swoich wybranych? Czytamy w żywocie św. Augustyna, iż pewnego razu chciał zapytać swego przyjaciela, Hieronima, jak ma sobie przedstawiać radość i szczęście w niebie. Niedługo umarł św. Hieronim, a znając zamiar swego przyjaciela, ukazał mu się we śnie i rzekł: „Augustynie! O co chciałeś mię pytać, na to ani ja tobie odpowiedzieć, ani ty tego pojąć nie zdołasz. Chcesz wiedzieć, jakiem jest szczęście błogosławionych w niebie? Ach, można o tem myśleć, można tego szczęścia nawet dostąpić i zakosztować, ale pojąć go ani wypowiedzieć nie można“. A św. Paweł, apostoł narodów, któremu sam P. Jezus objawił wiele, bardzo wiele niezgłębionych tajemnic Bożych, kiedy miał nauczać o szczęściu wybranych w niebie, napisał te tylko krótkie słowa: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg zgotował dla tych, którzy go miłują“. Dlatego też naprózno chcielibyśmy kusić się o zbadanie niezgłębionych tajemnic szczęścia niebieskiego, możemy sobie wyrobić o niem zaledwie słabe, mgliste pojęcie, jeśli je porównamy ze szczęściem ziemskiem.

Między wszystkimi skarbami i dobrami ziemskiemi skarbem największym i dla każdego najdroższym jest bez wątpienia życie. To też każde, choćby najdrobniejsze stworzenie, stara się wszystkiemi siłami to życie zachować, broni go do ostatniego tchu, niczego tak się nie lęka, przed niczem tak nie ucieka, jak przed grożącą mu śmiercią. A czegoż nie czyni, jakich zabiegów i starań nie dokłada człowiek, byle uratować lub przedłużyć gasnące

życie! Popatrzmy na chorych, jak posłusznie poddają się choćby najcięższym wymaganiom lekarzy, z jaką rezygnacyą poddają się bolesnym operacyom, pozwalają się nawet żywcem krajać, byle tylko uratować życie. I nawet ci nędzarze, co łachmanami okrywają swoje ciało, co nieraz głodem przymierają, bo brak im kawałka chleba i oni także kochają życie. Lub ten zbrodniarz, co siedzi w więzieniu i czeka na niepewny wyrok sprawiedliwości ludzkiej, jakież męki przechodzi nieraz na myśl, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo? A przecież to życie, o które ludzie tak bardzo się starają, dla którego wszystko poświęcić gotowi, nie zasługuje nieraz na to imię, gdyż pełne jest utrapienia, cierpienia, smutku i boleści. A w niebie czeka nas życie, które na tę nazwę oczywiście zasługuje, wobec którego życie ziemskie raczej śmiercią i utrapieniem nazwaćby trzeba, w niebie czeka nas życie bez końca, bez zmiany, niepewności, troski i cierpienia, życie wśród radości i szczęścia niewypowiedzianego.

Życie ziemskie zatruwa nam niejednokrotnie trwoga, obawa przed ubóstwem i niepewną przyszłością. Choćby człowiek miał skarby i bogactwa, które mu wystarczą dla niego i jego najbliższych, nigdy nie może być pewnym, czy nie spotka go jakie nieszczęście, które w krótkim czasie, w jednej chwili nawet w żebraka przemienić go może. A choćby się zabezpieczył na wszelki wypadek, nie pozbędzie się tej obawy i pewności, że przyjdzie kiedyś chwila, w której trzeba będzie ze wszystkiem się rozstać, w której śmierć zawoła na niego, jak na swego bogacza ewangelicznego: Szalony, tej nocy duszy twej upomną się u ciebie, a to, coś nagromadził, czyjeż będzie? — W niebie niema takiej obawy ubóstwa, czy nieszczęścia, wybrani Boży opływać będą we wszystkie dostatki, bez najmniejszego niebezpieczeństwa, by je kiedyś utracić. — W życiu ziemskiem trapią nas cierpienia, choroby, nieszczęścia, od których nie są wolnymi i ci, co o chleb codzienny troszczyć się nie potrzebują, w niebie nic nam już grozić nie będzie, bo tam: Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich (wybranych swoich), a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie, bo to wszystko przeminęło (Obj. 21, 21). Tutaj smutek i żałość ściska serce nasze, tam tylko radość i szczęście bez końca i to radość ta sama, jakiej zażywa sam Bóg od wieków, radość, która go czyni nieskończenie szczęśliwym, bo oto jaki wyrok czeka każdego błogosławionego: Sługo dobry i wierny, wnijdź do radości Pana twego! Nie mówi P. Jezus, iż radość i wesele wnijdzie do serca wiernego sługi Bożego — nie, sługa wierny ma wnijść do radości Pana swego, a więc zanurzyć się całkowicie, zatopić zupełnie w tem szczęściu, jak ryba we wodzie.

Skarżą się nieraz ludzie, że ten świat nie byłby tak zły i życie tak nieznośne, gdyby nie źli ludzie, którzy wśród nas mie-

szkają. I słusznie, bo z tej strony może najwięcej spotyka nas trudności. Otóż w niebie znajdziemy się w towarzystwie naprawdę dobranem, w towarzystwie samych przyjaciół Bożych, aniołów, świętych, Jezusa i Maryi, a w tem towarzystwie chyba będziemy się czuć spokojni i szczęśliwi.

I czegoż potrzeba, żeby dostąpić tego szczęścia niewysłowionego? Potrzeba tylko jednego, ale potrzeba koniecznie i bezwarunkowo, a tem jednem niezbędnem i koniecznem, to łaska poświęcająca. Bez łaski poświęcającej niema zbawienia, bez niej nikt do nieba dostać się nie może, choćby całe życie przepędził w świętości i sprawiedliwości, a przy końcu utracił łaskę poświęcającą i w tym stanie stanął na sądzie Bożym, jest stracony na wieki, wszystkie jego dobre uczynki na nic się nie zdadzą, nie będą policzone, gdyby ktoś całe życie prowadził bezbożne, a przy śmierci jakimś cudem nawrócił się prawdziwie i uzyskał łaskę poświęcającą, ten jest uratowany na wieki, tego Bóg stosownie do swej obietnicy, wcześniej czy później, musi przyjąć w poczet błogosławionych, gdyż łaska poświęcająca i ona jedynie daje nam prawdziwe i niezaprzeczone prawo do nieba. — I skądże taka jej siła, taka moc i wartość niezmierna? Oto stąd, że czyni nas uczestnikami Bożej natury, prawdziwymi przyjaciółmi i przybranemi dziećmi Bożemi, a kto ma w sobie życie Boże, kto jest Bożym przyjacielem i dziecięciem, ten ma prawo być tam, gdzie jest Bóg — w niebie. To też św. Paweł, wyłożywszy wiernym tę prawdę, iż łaska poświęcająca czyni nas synami Bożymi, dodaje: A jeśli jesteśmy synami, tedy i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi. Jakże wielka i nieoceniona jest i z tego względu wartość łaski poświęcającej, że łaska pośw. tyle warta, co niebo całe i Bóg sam, a stąd znowu święty i najpilniejszy dla nas obowiązek starać się wszelkiemi siłami o jej zachowanie, a jeśliśmy ją przypadkiem utracili przez grzech ciężki, dołożyć wszystkich starań, by ją natychmiast odzyskać, choćby to miało nas jak najwięcej kosztować, choćby przyszło gwałt sobie zadać, nie wolno nam się oszczędzać, bo łaska poświęcająca to niebo i zbawienie, a królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je — Amen.

Ks. Dr J. Madeja.

NIHIL OBSTAT.
X. J. Kanty Tobiasiewicz

L. 02857. Pozwalamy drukować

Z Książeco-biskupiego Kon...

Kraków, dnia 17 maja 1919 r. † Anatol, biskup. wik. gen.